Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 27 Dnia 30 czerwca 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

030018

Skarby za morzem.

Jeden dzień w roku poświęcamy Świętu Morza. Początkowo Święto Morza było odpowiedzią na propagandę rewizjonistyczną naszych zachodnich sąsiadów. Dziś—gdy wroga propaganda ucichła—dzień ten poświęcony jest propagowaniu wśród społeczeństwa zagadnień morskich.

Czyż sprawy morskie trzeba aż propagować?—zdziwi się niejeden. Przecież nasze morze jest tak popularne, tak bardzo kochane przez cały naród...

Otóż to właśnie. Bezwątpienia jesteśmy dumni z Gdyni i szczerze kochamy nasze morze, uczucie to jednak jest zbyt sentymentalne, za mało pozytywne i realne. Kochamy, ale jakże często nie rozumiemy, jakże często nie zdajemy sobie sprawy z olbrzymiej roli jaką odgrywa to morze w życiu gospodarczem naszego kraju.

Nasz wolny dostęp do morza—to płuca Polski, bez których udusilibyśmy się nietylko gospodarczo, ale i politycznie.

W r. 1934 przez dwa porty polskie Gdynię i Gdańsk przewieziono 13.561.076 ton towarów w imporcie i eksporcie razem, czyli 72% całego zagranicznego obrotu towarowego Polski!

Niestety transport towarów z Polski odbywa się nietylko polskiemi statkami. Obcemi statkami wywieźliśmy z Gdyni 100 miljonów ton towaru i zapłaciliśmy za ten przewóz obcym okrętom miljard 300 miljonów złotych.

Polska flota handlowa jest stanowczo zbyt szczupła, jak na nasze możliwości eksportowe. Na nasze usprawiedliwienie tego stanu rzeczy możemy wprawdzie dodać, że flota nasza istnieje właściwie dopiero od 8 lat (od 1927 r.), tem niemniej 66.139 ton rej. brutto, które liczy nasza flota, dziwnie skromnie wygląda w porównaniu z flotą handlową całego świata, liczącą 66.000.000 ton rej. brutto.

Musimy rozbudować naszą flotę i to zarówno wojenną, która czuwa nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, jak i handlową, która daje pracę wielu ludziom bezpośrednio, a pośrednio wiąże ze swą aktywnością kupiectwo, przemysł, rolnictwo, pobudza kapitały do inwestowania w sprawy morskie i zamorskie, otwiera nowe pola pracy i stwarza z narodu lądowego, zamkniętego w ograniczonym kręgu spraw, naród morski o szerokich horyzontach gospodarczych.

W roku bieżącym dwa nowoczesne statki towarowe „Puck" i „Hel" powiększyły naszą flotę handlową, a wkrótce rozpocznie podróże zaoceaniczne nowy pośpieszny transatlantyk „Józef Piłsudski", a potem drugi statek tego samego typu.

Polska buduje jednak statki w obcych krajach. Własna stocznia—to jedna z najpilniejszych potrzeb dla gospodarstwa narodowego, gdyż to nietylko sama budowa okrętu, t. j. montowanie części składowych, ale to dostarczanie przemysłowi krajowemu zamówień na części składowe, to otwieranie nowych warsztatów pracy dla wielu ludzi, to pobudzanie twórczości i pomysłowości polskiej w dziedzinie budowy okrętów, to zatrzymanie w kraju kapitałów, które odpływają za nabyte nowe statki. Własna stocznia, to może nawet otrzymywanie zamówień z zagranicy... Włosi też kiedyś nie mieli własnych stoczni, a obecnie budują okręty nietylko dla siebie, ale i dla obcych krajów, nie posiadając ani węgla ani żelaza.

Im większa, im sprawniejsza własna flota handlowa, tem większe z niej korzyści, bo o prawo eksploatacji morskich szlaków, o zdobycie i utrzymanie rynków zbytu trzeba tak samo walczyć, jak o prawo do życia, jak o prawo do niepodległości.

A Polsce potrzebne są nowe rynki zbytu. Mamy bowiem stały niedobór w naszych stosunkach handlowych z krajami zamorskiemi, wyrażający się w r. 1934 sumą 162 miljonów zł.

Dla krajów biednych, zmuszonych do opłacania procentów od inwestowanego kapitału zagranicznego, nawet niewielkie saldo ujemne w stosunkach handlowych może oznaczać poważny niedobór w bilansie płatniczym. Przy sumie około 200—250 miljonów złotych, wywożonych rocznie z Polski tytułem procentów, nie możemy pozwalać sobie na luksus ujemnego salda handlowego. Przeciwnie—musimy posiadać stałą nadwyżkę w obrotach handlowych z zagranicą. Jeżeli ta nadwyżka ma tendencję do zaniku na kontynencie europejskim, to musimy nasz niedobór pokryć w stosunkach z innemi kontynentami i w ten sposób zneutralizować tendencje do zachwiania naszej równowagi gospodarczej.

Na każdym z lądów zamorskich dużo jest jeszcze do zrobienia. Na najbliższym z nich—w Afryce, olbrzymie połacie stoją otworem dla polskiego towaru. Są to kolonje mandatowe, w których stosowana jest polityka otwartych drzwi w stosunku do ekspansji gospodarczej wszystkich narodów świata. Pojemność rynku afrykańskiego jest duża, ale dotąd przez Polskę nie wyzyskana.

Pierwszą próbą naszej ekspansji na wymienionych terenach było wysłanie przez Ligę Morską i Kolonjalną statku „Poznań" z 3.000 ton polskich towarów, które najzupełniej wytrzymały konkurencję z analogicznemi towarami obcemi.

Polska musi wciąż szukać nowych dróg dla swej ekspansji gospodarczej, do tego jest jej jednak niezbędna liczna i dobrze wyposażona własna flota handlowa.

Kabe.

Pan Wojewoda Warszawski w powiecie Łowickim.



Pan Wojewoda Nakoniecznikoff-Klukowski podczas wizytacji odwiedził zelektryfikowaną wieś Kompinę. Pan Wojewoda obiecał na prośbę Kompińskiej Ochotniczej Straży Pożarnej zainstalowanie w gminie alarmowej syreny elektrycznej. Zdjęcie przedstawia Pana Wojewodę (x) na tle budynku gminnego i silnik propagandowy ZEMWARu. Obok Pan Starosta powiatowy K. Siwik (xx) oraz przedstawiciele organizacyj gminnych.

W dniu 24 przybył samochodem na inspekcję powiatu łowickiego Pan Wojewoda Nakoniecznikoff-Klukowski, w towarzystwie Pow. Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego, Wojewódzkiego Komendanta P. P. i Sekretarza Pana Wojewody. Na granicy powiatu o godz. 17 m. 45 witali Pana Wojewodę—Starosta Powiatu, Komendant Powiatowy P. P., Inspektor Szkolny, Naczelnik Urzędu Skarbowego, Powiatowy Inspektor Samorządu, Prezes Rady Pow. BBWR i Prezes O.T.O. K.R. W dniu tym Pan Wojewoda odbył inspekcje na terenie gm. Kompina, Jeziorko i miasta Łowicza, zaś w dniu 25 zwizytował pozostałe gminy wiejskie. Podczas inspekcji Pan Wojewoda interesował się specjalnie: stanem finansowym gmin, prowadzeniem robót drogowych i sprawami szkolnictwa, t. j. potrzeb szkolnych i wykonaniem budżetu szkolnego.

W każdej gminie Pana Wojewodę, oprócz Zarządu Rady Gminnej i Sołtysów, witali przedstawiciele gromad, organizacji społecznych, gospodarczych, kulturalno-oświatowych, jak również i dzieci szkolne. Po zapoznaniu się ze sprawami gospodarki gminnej, Pan Wojewoda przyjmował sprawozdania przedstawicieli organizacji, interesując się szczególnie osiągniętemi rezultatami w pracy. Pan Wojewoda zapewnił przedstawicieli, że te organizacje mogą liczyć na pomoc, które wykażą się pewnym rezultatem pracy. W dniu 25 będąc w Łyszkowicach, zwiedził cukrownię gdzie spożyto podwieczorek. Doradzał rolnikom, aby zapisali do Związku plantatorów buraków, jak również kładł nacisk Pan Wojewoda na rozwój spółdzielczości i na kon eczność bezpośredniego udziału rolników w pracach spółdzielni.

Pan Wojewoda oznajmił, w sprawie szarwarku drogowego, że obowiązkiem każdej gminy jest dostarczanie robocizny (plantowanie i okopywanie rowami) i materjału (kamień, żwir i piasek). Wówczas władze powiatowe przy pomocy finansowej województwa udzielą każdej gminie pomocy technicznej i fachowej. W potrzebach powiatowych zapewnił Pan Wojewoda pomoc Władz rządowych, jak i wojewódzkich.

Zapoznając się ze stanem szkolnictwa Pan Wojewoda kładł nacisk na przemyślaną budowę gmachów szkolnych, t. z. aby zaczynać budowę wówczas, jeśli się ma pewność, że doprowadzi się budynek pod dach. Podczas inspekcji wydarzyła się katastrofa samochodowa, której uległ p. Inż. Wojciechowski, między Walewicami a Sobota. Mijając narowitego konia, auto wpadło do rowu, obecni w niem odnieśli obrażenia ciała.

Odjazd z powiatu łowickiego nastąpił w dniu 25 b. m. o godz. 21 m. 15 z Bolimowa. Żegnany przez wyżej wymienionych przedstawicieli powiatu Pan Wojewoda opuścił granicę powiatu łowickiego.

Pobyt Pana Wojewody posiada doniosłe znaczenie dla naszego powiatu, gdyż z jednej strony Gospodarz Województwa naocznie zobaczył wysiłki i niedomagania naszej pracy, a z drugiej strony zezwolił przedstawicielom instytucyj i organizacyj społecznych na bezpośrednie zaznajomienie Dostojnego Gościa z dążeniami.

Niewątpliwie wizytacja przyczyni się do skorygowania i zwiększenia tempa pracy, a tem samem praca ta da lepsze rezultaty, aniżeli dotychczas.

Niewzruszona zasada.

Często spotykamy się z poglądem, jakoby obóz Rządowy, opracowując zasady nowej ordynacji wyborczej, zmierzał wyraźnie do tego, by likwidując rzekomo partje polityczne, owładnąć pragnął jako jedyna partja życiem politycznem, z wykładnią taką występują oczywiście przedewszystkiem przeciwnicy polityczni Bloku Bezpartyjnego: uważają oni, że zmiany ustrojowe, dokonywujące się w Polsce, mają wyłącznie tło „konkurencyjne", że chodzi w nich o „pognębienie" konkurentów, by samemu ostać się na placu. Nie mogą ci ludzie sobie wyobrazić, aby obóz, mający władzę w ręku, rządzący w kraju, przeprowadzający zmianę ustroju, mógł zrezygnować z pokusy wyeliminowania „konkurentów" i stworzenia dla swej własnej organizacji „bezkonkurencyjnych" warunków.

Jakże małostkowe, jakże błędne jest takie interpretowanie zmian, zachodzących w Polsce! I jak bardzo trąci taka wykładnia kompletnem niezrozumieniem istotnych celów, do których zmierzamy.

Zwalczając partje polityczne, zgóry bowiem już postanowiliśmy oprzeć nowy ustrój na doborze ludzi moralnie i fachowo uzdolnionych do pracy publicznej—bez względu na ich polityczny rodowód, bez względu na ich partyjne zabarwienie. I z tej też przyczyny obóz nasz a priori przekreślił koncepcję monopartji, t. j. takiego stanu rzeczy, aby w państwie istnieć mogła tylko jedna partja, zaś wszystkie inne zmuszone były do likwidacji. Nie chcemy ani wielu partyj, ani jednej. Nie chcemy—słowem — ustroju, jaki wytworzył się we Francji, ani tego, który powstał w „totalnem" państwie Trzeciej Rzeszy, lub we Włoszech, czy Rosji Sowieckiej. Ani pstrego wachlarza wielopartyjnego—ani monopolu na jednopartyjnictwo.

Dlaczego nie chcemy wielopartyjnictwa—chyba już udawadniać nie trzeba. Przeżywaliśmy przed przewrotem majowym taki okres i ze zgrozą o nim wspominamy...

Ale dlaczego nie idziemy również za koncepcją monopartji, choć widzimy ją wcieloną u obu naszych wielkich sąsiadów: w państwach Stalina i Hitlera?

Istnienie monopartji dzieli obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Budzi ono w społeczeństwie naszem poczucie braku równości i odczucie niesprawiedliwości. A na tego rodzaju uczuciach obóz nasz nie chce opierać nowego ustroju! Państwo nasze musi być „wspólnem dobrem wszystkich obywateli" i nie będziemy ani wyróżniali przynależnych do monopartji, ani posponowali nieprzynależnych—natomiast będziemy żądali, aby wszyscy, poczuwający się do pełni obowiązków wobec państwa, korzystali też z pełni praw. Miarą uczestnictwa w życiu publicznem będzie nie barwa partyjna, a charakter, zdolność, ofiarność jednostki. I dlatego żadnego wogóle „stempla" partyjnego nikomu przebijać nie potrzeba, nikomu dawać zewnętrznych znamion jakiegoś uprzywilejowania.

My tego nie chcemy i nie potrzebujemy. To jest sprzeczne z podstawowemi założeniami naszego obozu. To są właśnie te znamiona „monopartyjności", dzielącej społeczeństwo na uprzywilejowanych i będących „za nawiasem". I to w rezultacie wiedzie do nierówności, a jest zaczynem, na którym rośnie niesprawiedliwość społeczna.

DR. MARJAN MAŁUSZYNSKI.

Z dziejów wsi Zielkowice.

(Ciąg dalszy).

Zwyczajem powszechnie wtedy przyjętym składali oni co rok daniny w naturze, a mianowicie kapłony, kury, jaja i sery. O wysokości tych danin nie mamy z tego czasu dokładnych wiadomości. O daninie zwanej gajowe mówiliśmy już przedtem. Ile wynosiły korczyki w przeliczeniu na miary dzisiejsze, nie potrafimy ustalić. To gajowe jest oczywiście wynagrodzeniem arcybiskupów za wykarczowane lasy, na miejscu których powstała wieś, lub za korzystanie z istniejących jeszcze lasów. Wreszcie do tych ciężarów doliczyć należy dziesięcinę. Pleban od św. Ducha wyznaczył sobie po żniwach snopy, które należało mu potem zwieźć do jego stodoły. Dziesięcinę z konopi przeliczono na pieniądze i płacono 1,5 grosza z każdego łanu.

Po przeliczeniu tych wszystkich obciążeń przyznać trzeba, że Zielkowice znajdowały się w położeniu dosyć dobrem. Było dużo wsi na Księstwie Łowickiem obciążonych znacznie silniej. Mieszkańcy Zielkowic nie mieli powodu do skarg.

Pogorszyła się ich sytuacja dopiero przy końcu XVI wieku. Prymas Jakób Uchański wybudował pod zamkiem młyn i spiętrzył wodę tak silnie, że ciągle zalewała grunty miejskiej wsi Zagórze. Chcąc wynagrodzić miastu te straty, zezwolił na wybudowanie łaźni miejskiej, która wprawdzie dawniej istniała i przynosiła pewne dochody, ale widać uległa zniszczeniu i zapomniano o niej zupełnie. To jednak nie wystarczało i ostatecznie prymas w 1579 r. wziął sobie Zagórze i dał Zielkowice wzamian, ale pod tym warunkiem, że wszelkie dochody i robocizna poddanych obracane będą na utrzymanie w dobrym stanie bram, tudzież dróg i mostów, prowadzących do Łowicza, a nawet ulic miejskich. Zarząd miasta miał co rok składać sprawozdanie z wykonanych prac przed starostą zamkowym. Najpierw miał być naprawiony most na Zielkówce, który powódź tak bardzo uszkodziła, że przejazd groził niebezpieczeństwem życiu. Zezwolił także na założenie cegielni w Zielkowicach lub w innem miejscu na gruntach miejskich. Należy wątpić, czy ta piękna myśl została zrealizowana. W 1584 r. prymas Karnkowski poleca mieszkańcom Starego Miasta zbudować bramę przy wylocie drogi do Skierniewic na kształt bramy na Nowem Mieście przy kościele św. Ducha. Na tę budowę mieli drzewo darmo dostać. To wyraźnie świadczy, że o cegielni całkiem zapomniano.

W ten sposób prymas pozbył się wydatków na budowę i konserwację bram, dróg i mostów, bo dotąd obciążało to jego, kłopotów związanych z odwiecznym procesem granicznym między Łowiczem i Zielkowicami i zlikwidował wszelkie pretensje o Zagórze, a miasto zyskało teoretycznie jeszcze jedno źródło dochodu, tylko Zielkowice na całej tej tranzakcji wyszły najgorzej. Dawniej kmiecie byli poddanymi prymasa i mogli zawsze wnieść do niego skargę w razie jakiejś krzywdy, teraz zarząd miejski był ich panem i od jego zarządzeń nie było apelacji. Mogliby zyskać tylko wtedy, gdyby wieś włączono do miasta, jak się to stało z Bratkowicami, ale Zielkowice pozostały wsią bez praw miejskich.

Zdaje się, że zaczęły one w drugiej połowie XVI wieku nieco upadać. Obszar ziemi sprawnej spadł do 12 łanów. Jeden łan oddano wprawdzie na utrzymanie przytułku przy kościele św. Leonarda, ale drugi kmieć pewnie porzucił, nikt go nie zajął i ziemia zdziczała. Wypadki takie w XVI wieku nie były rzadkością. O lasach niema już żadnej wzmianki, widać wykarczowano je zupełnie na łąki, pozwalając hodować więcej inwentarza żywego.

W naszych nowych warunkach ustrojowych chcemy z nowych wyborów mieć Sejm, złożony z ludzi, którzyby mogli spełniać sumiennie obowiązki przez Konstytucję dla tego Sejmu nakreślone. To ma być jeden aparat kontrolny, składający się z ludzi powszechnego zaufania. I jeśli przeciwstawiliśmy się w stosunku między państwem i obywatelem pozostawieniu „pośredników" partyjnych—nie chcemy ich widzieć też i wtedy, gdyby się żyrowali mianem „mężów zaufania" monopartji. Sejm i Senat, wyłonione z powszechności, wyzwolone z pierworodnego grzechu narodzin z ducha partyjnego—powinny być rzecznikami i kontrolą społeczeństwa wobec rządu.

Hołdujemy głębokiemu przekonaniu, że brak partyj wcale nie zmniejsza u obywatela troski o państwo. Wręcz przeciwnie: to pośrednie ogniwo między obywatelem a państwem, jakiem jest jedna czy więcej partyj, osłabia właśnie bezpośrednie zainteresowanie społeczeństwa zagadnieniami państwowemi. Bo stanowi często filtr, w którym zainteresowanie to zostaje specyficznie zabarwione na taki, czy inny kolor, takie, czy inne potrzeby klasowe czy zawodowe, wyznaniowe czy narodowościowe.

A to właśnie uważamy za zawalidrogę. To chcemy wyrzucić z polskiej rzeczywistości.

I dlatego wypowiedziawszy wojnę „partyjnictwu" wogóle, nie idziemy również i na koncepcję żadnej „monopartji"—całkowitej lub składanej. *M.*

Solidarność i współpraca.

Dn. 23.VI b. r. obradował w Warszawie zjazd działaczy Związku Strzeleckiego, Związku Legjonistów Polskich, Związku Rezerwistów, Federacji P. Z. O. O, Związku Peowiaków i Związków Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Na zjazd przybyło około 200 delegatów z województwa Warszawskiego. Zadaniem zjazdu było wzajemne poznanie się i powiązanie oraz skoordynowanie wspólnie prowadzonych prac w terenie przez powyższe organizacje.

Zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję.

1) w wykonaniu testamentu Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego—zebrani stwierdzają, że najmocniejsza łączy je więź—wspólna idea, jeden cel—droga wskazana przez Wodza—dobro Polski i postanawiają:

a) w pracy swej, poczynając od najniższego szczebla organizacyjnego, przestrzegać ściśle koleżeństwa, wzajemnej pomocy a wszelkie mogące na tle różnic taktycznych wyniknąć spory—załatwiać polubownie, nie narażając na szkodę interesów żadnej organizacji.

b) Dbając najbardziej o najdroższy skarb—rycerską postawę narodu nie zapomnimy o słowach Wodza: „Prawo i honor, honor i prawo—trzeba im dać żyć". To dokona się gdy na wszystkich szczeblach życia publicznego i organizacyjnego w Polsce staną ludzie najlepsi, najsolidniejsi, nie szukający w nich korzyści osobistych, nieskazitelni moralnie, aby w Polsce, która idzie, nie było za dużo nieprawości.

Uznając zakres pracy Związku Rezerwistów i Strzelca za najistotniejszy, bo zmierzający swem przysposobieniem wojskowem do utrwalenia tej właśnie tradycji rycerskiej, wzmożenia poczucia honoru obywatelskiego, postanawiamy otoczyć najtroskliwszą opieką i najżyczliwszem poparciem, postanawiamy, że wynikiem dzisiejszego zjazdu wymienionych na wstępie organizacyj będzie solidarna współpraca we wszelkich posunięciach zewnętrznych, obejmujących szersze postulaty życia publicznego".

Nie wiemy jaki dochód miało miasto z Zielkowic, bo pewnie żadnych rachunków nie prowadzono, przynajmniej my ich nie znamy. W każdym razie dochód ten nie wystarczał na całkowite pokrycie kosztów budowy i konserwacji bram, dróg, mostów i ulic. Cebrowski w swych rocznikach miasta Łowicza podał normy, których powinien się zarząd miejski trzymać. Daniny w naturze wybierano z każdego półłanka, czyli, że miasto myślało na każdym łanie osadzać dwóch gospodarzy. Nie wiemy, czy się to udało osiągnąć i czy wszystkie półłanki były osadzone. Rocznie Zielkowice miały dać 36 kop jaj, 204 kury, 24 kapłony. Serów nie brano. Wydatnie podwyższono gajowe. Co miesiąc z każdego półłanka należało się 3 korczyki. Za rządów miejskich więcej brano miesięcznie, niż poprzednio rocznie. Wysokości czynszu pieniężnego Cebrowski nie oznaczył. Należało się 30 groszy z łanu, ale pewnie miasto brało tyle, ile dało się wycisnąć.

Ile z tego obracano na cele zgodne z intencjami prymasa Uchańskiego, to zależało głównie od uczciwości zarządu miejskiego. Ciekawe światło rzuca tu fakt, że już za czasów Cebrowskiego, a więc w jakieś 50 lat po śmierci Uchańskiego, burmistrz i radni połowę owsa, zebranego z Zielkowic, uważali za swoją prywatną własność. Burmistrz prócz tego korzystał z łąk. Zdaje się, że nie miała kasa miejska wielkiego dochodu z Zielkowic, rzadko też pewnie ich mieszkańców widywano przy naprawie dróg czy mostów. Odrabiali pańszczyznę na gruntach dostojników miejskich. Ten stan rzeczy niezbyt podobał się mieszczanom. W ich przekonaniu Zielkowice miały dostarczać nawet ludzi do zamiatania ulic i rynków. Tymczasem musieli to sami załatwiać.

Wreszcie sytuacja stała się tak skandaliczna, że już dłużej nie można jej było tolerować. Po śmierci prymasa Wydżgi w 1685 r. mieszczanie wnieśli skargę na zarząd miejski z powodu nadmiernych obciążeń. Poruszyli także sprawę Zielkowic. Administrator archidiecezji gnieźnieńskiej ks. Stanisław Krajewski wyznaczył specjalnych komisarzy do zbadania całej sprawy. Okazało się, że Zielkowice są doszczętnie zrujnowane. Burmistrz wyciskał z nich dochody w niemożliwy sposób, a o potrzeby miasta nie dbał. Postanowiono odsunąć raz nazawsze burmistrza i radnych od gospodarowania w Zielkowicach i oddać je w dzierżawę, któraby potrafiła doprowadzić wieś do lepszego stanu. Zarząd miejski miał składać sprawozdanie, na co zużył dochody z tej dzierżawy, przed specjalną komisją, wybraną przez ogół mieszczan.

To orzeczenie spotkał los taki sam, jak i poprzednie dokumenty. Może wieś wydzierżawiano, ale czynsz, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części trafiał do kieszeni burmistrza lub radnych. Kasa miejska po staremu niewielką miała pociechę z Zielkowic. Sposób podniesienia wsi z upadku przez wydzierżawienie jej wydaje się też problematyczny. Dzierżawcy nie mogli angażować się w duże inwestycje, z których korzyść osiągnąłby właściciel. W ich interesie leżało wyciągnięcie możliwie największego dochodu przy najmniejszych wkładach. Wogóle uchodzili oni za zdzierców i niszczycieli. W 1745 r. znów podnosi się sprawa Zielkowic, a w 1761 r. prymas Władysław Łubieński postanawia, żeby wszelkie dochody i robociznę z tej wsi obrócić na utrzymanie w porządku dróg, ulic i mostów miejskich. Znaczy, że o tem już zdążono gruntownie zapomnieć. Bardzo trzeba wątpić, czy ten stan rzeczy uległ poprawie po 1761 r. Prymasi wtedy już ciągle przebywali w Warszawie, mieszczanie byli ciemni i biedni, z wyzyskiem burmistrzów nie mogli sobie dać rady.

Zastanowienie budzi, w jaki sposób zarząd miejski potrafił obchodzić wyraźne polecenia prymasów, unikać wszelkiej kontroli i bezkarnie grabić dobro miejskie. (d. c. n.)

NIEWYKORZYSTANE POLE...

W numerze 15-3 „Kurjera Porannego" J. Krasewski stara się odpowiedzieć na postawione pytanie: „Czy wieś przygotowała się na przyjęcie letników?" Jakże smutnie wypada dla nas młodych odpowiedź! Poprostu wieś na niektórych odcinkach życia społeczno-gospodarczego śpi, nic nie robi. Pomińmy na chwilę względy natury kulturalno-społecznej, a rozpatrzymy wysiłki gospodarcze, które w dzisiejszych, kryzysowych czasach winny dominować w naszych poczynaniach i dążeniach. W wysiłkach tych brak planowości i wykorzystania wszelkich możliwości, jakie istnieją na wsi, aby gospodarczo i finansowo się dźwignąć i prowadzić warsztat rolny na wyższym poziomie. Trudno tu winę komuś przypisać, trudno zresztą samego winowajcę odnaleźć, lecz samo zło przecież łatwo spostrzec, trzeba tylko obserwować i rozumieć płynące życie wsi i miasta, umieć znaleźć drogę współpracy i współzależności, a uzupełnić się w działaniach zawsze będzie można. Wieś zawsze, tradycyjnym zwyczajem idzie w tyle, dopiero przypadek lub napiętnowanie niedbalstwa złu kres położy. Biada wieś na kryzys, na niskie ceny produktów rolnych, a zawsze w takich wypadkach przypisuje się wszystkim winę, tylko nie sobie, gdy tym czasem niedbalstwo i nieorjentowanie się w zagadnieniach życia gospodarczego mieszkańców wsi do nędzy się w dużym stopniu przyczynia. Czas najwyższy zaniedbania kilkuletnie wyrównać.

Młoda Wieś ma tu znów pole do pracy, ogromny szmat w programie, który musi być przepracowany i wykorzystany. Nie będę tu się zastanawiał jak my się do tego zabierzemy, chcę rozpatrzeć samą rzecz, to jest gospodarcze korzyści dla wsi z turystyki i przyjeżdżających letników, oraz nasze w tym kierunku zaniedbania. Że z tą sprawą jest źle na wsi, o tem wiemy. Dla przykładu przytoczę tu takie anormalne zjawiska, powstające oczywiście z naszego niedbalstwa. W odległości kilku a nawet kilkunastu km. od miast i miasteczek budują się ostatnio rozmaite domki, wille w lasach z zasady przy drogach bitych. Budują to ludzie z miasta, przedsiębiorcy różni, nie dla siebie, a poprostu wynajmują latem i wiosną letnikom z miasta dla zysku. Czy letnik nie chętniej poszedłby mieszkać do wieśniaka, gdzieby miał i dużo taniej i prawdziwy nastrój wiejski!.. Oczywiście. Chodzi tylko o to, aby pokoje były wygodne, ładnie—higienicznie utrzymane, z dużemi oknami, w dalekiej odległości od pomieszczeń dla inwentarza i t. p.

Jest rzeczą jasną, że ruch turystyczny i letniskowy jest dla wsi dobrym interesem nie potrzebującym dużych nakładów, a zapewniającym duże korzyści gospodarcze i kulturalne. Narzekamy na bezrobocie, a przecież tyle rąk znalazłoby pracę przy obsługiwaniu letników.

Byłby zapewniony łatwy i korzystny zbyt artykułów żywnościowych, a słońce i powietrze zrobiłoby swoje, szłoby z pomocą wsi. Dużo jest okolic, wiosek, obfitujących w góry i lasy—te podstawowe warunki zdrowego klimatu. Chodzi tylko o to, ażeby ruszyć z martwego punktu i wykorzystać te przeogromne naturalne bogactwa wsi, dając letnikom i turystom dużo zadowolenia i zdrowia, a sobie korzyści gospodarcze i kulturalne.

d. c. n. *J. Duszczyk.*

Konkurs stroju łowickiego.

W niedzielę dn. 16 b. m. Związek Prop. Turystycznej Ziemi Łowickiej zorganizował pierwszy konkurs na najładniejszy strój ludowy łowicki. Mimo dość szeroko zakrojonej propagandy i znacznych, jak na obecne stosunki gospodarcze, nagród pieniężnych, wieś zachowała się dość nieufnie wobec pierwszej tego rodzaju imprezy na naszym terenie. Do konkursu stanęło 31 kobiet i zaledwie 3 mężczyzn.

Być może odstraszyły wiele osób, ściśle zresztą nieobowiązujące warunki, podane w odezwie Komitetu. Wyraźnie bowiem zaznaczono, że premjowane będą przedewszystkiem pasiaki wykonane własnemi rękoma. Podobnie i haft, który coraz częściej wychodzi z pod maszyny. Chciano jednak w ten sposób oddziałać w kierunku wyeliminowania ze wsi łowickiej obcych wpływów, szkodliwych i destrukcyjnych dla jej swoistej kultury.

Przyznając nagrody i wyróżnienia brano pod uwagę jedynie estetykę stroju. W przyszłości i inna strona ma być oceniana, a przedewszystkiem jego higjena. Jest przecież publiczną tajemnicą, że kobiecy strój łowicki, posiadający tylu wielbicieli, pod względem zdrowotnym wymaga najrychlejszej reformy.

Sąd konkursowy miał trudne zadanie. Nie korzystał z żadnych doświadczeń poczynionych w podobnych warunkach. Mimo to uporał się nader szczęśliwie z trudnościami, a orzeczenia nie wywołały z żadnej strony protestów.

Sądzenie odbyło się nader sprawnie. Uczestnicy i uczestniczki konkursu zebrali się o godz. 8-ej rano w gmachu gimnazjum męskiego, łaskawie udzielonym przez p. dyr. J. Wojtaszewskiego, poczem wszyscy otrzymali kartki z numerkami. Nazwisk nie zapisywano, wiedząc, jakie to obudzić może fałszywe podejrzenia. Stracono w ten sposób cenny materjał statystyczny, ale obudzono jednocześnie pełne zaufanie do orzeczeń jury i samej imprezy.

Do sali posiedzeń sądu wchodziły jednocześnie trzy osoby, poddawane kolejno oględzinom. Sędziowie konkursowi notowali zaś sobie swoje uwagi, które z kolei porównywano, decydując o wyniku.

W ten sposób otrzymały nagrody w grupie kobiet: I—50 zł. Franciszka Burzyńska z Błędowa par. Kolegjata; II—35 zł. — Warzywoda Anna, Bąków Górny, III—25 zł.—K. Tarkowska, Szymanowice, par. Zduny; IV—20 zł.—Marja Boguszówna, Szymanowice; V—15 zł. —Łucznikowa Weronika, Otolice, par. św. Ducha; VI—10 zł.—Fr. Jaros, Łowicz; VII—5 zł. Tarkowska Aniela, Szymanowice; VIII—5 zł.—Urszula Żaczek, Zielkowice, par. Kolegjata. Trzy ostatnie nagrody utworzono przez podzielenie na części drugiej męskiej.

W grupie mężczyzn otrzymali nagrody: I—30 zł.—Józef Gajda ze Złakowa Kościelnego; III—10 zł. — Jarecki z Łowicza.

Niezależnie od sum pieniężnych wszyscy otrzymali dyplomy, ponadto wyróżniono stroje przyznając, tylko dyplomy: A. Janickiej z Zielkowic; Czapnik Marjannie; mieszkankom Błędowa—Czekaj Katarzynie, Malczyk Anieli oraz Jareckiej Zofji z Zagórza i Falowskiej Józefie z Niedźwiady par. Kolegjata.

Rozróżnienie według parafji, nie gmin wprowadzono, licząc się z różnicami strojów na poszczególnych terenach, które nie pokrywają się z podziałem administracyjnym często zmiennym ile występują w związku z kościołami parafjalnemi.

Słowa gorącej wdzięczności i podzięki należą się Ministerstwu Komunikacji, które praktycznie umożliwiło realizację konkursu przez przyznanie 250 zł. na jego organizację, z czego 210 zł. zużyto na nagrody, resztę na różne potrzeby, a więc opłacenia kapeli, sporządzenie 2 dyplomów i t. p. Nie wątpimy, że w roku przyszłym najwyższe władze państwowe również nie poskąpią swej pomocy dla tak szczęśliwie zainicjowanej imprezy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarna praca członków sądu konkursowego z niestrudzoną p. Anielą Chmielińską, jako przewodniczącą oraz członkami p. p. H. Dietrichową, A. Klimecką, A. Trzcińską, Sz. Boguszem, Z. Pągowskim i J. Wegnerem. Ich to zasługą jest sprawny przebieg samej procedury oceny strojów jak i całej uroczystości.

„Pociąg-Wystawa" i jego znaczenie wychowawczo-obywatelskie.

Wkrótce przybędzie do Łowicza w objeździe po kraju polski „Pociąg-Wystawa", który zorganizowany został przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej i ma na celu zapoznanie szerokich sfer ludności z wytwórczością krajową. Składać się on będzie z 30-u wagonów osobowych, które przerobione zostały odpowiednie dla umieszczenia w nich eksponatów, dalej z wagonu-kina, wagonu elektrowni, dwuch wagonów sypialnych dla personelu i t. p.

„Pociąg-Wystawa" spełnia doniosłą rolę, dając możność:

1) przemysłowi—zapoznać kupca i spożywcę w miejscach oddalonych od ośrodków produkcji z wyrobami krajowemi;

2) handlowi — poznania całokształtu produkcji, a przez to zorjentowania się w brakach swego asortymentu, powiększenie obrotów przez skompletowanie swego składu nowościami sezonowemi, a zarazem poznania wszystkich rodzajów zakupu;

3) rzemiosłu—rozszerzenia horyzontu zawodowego przez porównanie własnej pracy z ogólnym dorobkiem wytwórczości i poznania nowych surowców;

4) rolnictwu—przedstawienia w formie ciekawej postępów uczynionych i spopularyzowania zagadnień rolniczych wśród ludności miejskiej, oraz przeprowadzenia szerokiej propagandy zastąpienia produktów rolnych zagranicznych wyłącznie wyrobami produkcji krajowej.

Z tych właśnie względów wszystkie Zarządy organizacji gospodarczych, społecznych i oświatowych uprzejmie są proszeni o zorganizowanie jaknajliczniejszych wycieczek na „Pociąg-Wystawę". Groszowe opłaty wejścia od wycieczek stanowić będą zaledwie znikome ułamki korzyści, jakie z obejrzenia wystawy każdy osiągnąć może.

„Pociągi-Wystawy" wytwórczości krajowej, organizowane w innych krajach były tłumnie zwiedzane przez ludność wszystkich warstw np. w Jugosławji zwiedziło 320.000 osób, w Belgji 250.000 osób, we Francji 165.000, przeto i u nas nie powinno być gorzej!

Higjena niemowlęcia i noworonka.

(*Ciąg dalszy*).

Osoba pielęgnująca dziecko powinna czystość mieć wpojoną tak głęboko aby miała ją już jakoby w swej krwi. Drobne zabiegi, jak mycie rąk, będzie wtedy spełniała odruchowo i nie zapomni o niem nigdy, nawet gdy będzie ze snu zbudzona. Zamiłowanie do czystości poznać można u takiej osoby po zachowaniu czystości jej ciała i jej rzeczy. Czysta osoba jedynie będzie mogła spełniać swoje zadanie około noworodka i niemowlęcia z pełną odpowiedzialnością i gwarancją, że dziecku przez zaniedbanie lub nieostrożność nie zaszkodzi.

Ze względów higienicznych powinna osoba zajmująca się dzieckiem w czasie spełnienia swych czynności koło niego być ubrana w biały płaszcz płócienny gdyż na nim znać zaraz wszelki brud, któryby mógł dziecku zaszkodzić. Płaszcz jest również wielką oszczędnością dla osoby pielęgnującej, gdyż ochrania często drogie rzeczy od nieodzownego przy pielęgnowaniu niemowlęcia zabrudzenia kałem lub moczem. Ponieważ zabrudzenie płaszcza jest naogół bardzo częste, wskazane jest uszycie odrazu dwóch na zmianę, aby można jeden prać w czasie używania drugiego. Włosy swoje powinna kobieta pielęgnująca również osłaniać białym czepkieni do prania lub chustką białą, aby dziecko nie dotykało ich swojemi rączkami przy przewijaniu lub przekładaniu. W ten sposób spełnione będą najważniejsze wymagania higjeny ze strony otoczenia dziecka.

Gdy dziecko rodzi się na świat cała powierzchnia jego skóry pokryta jest resztkami śluzu i przeważnie krwią, a czasem mazistą cieczą, którą nazywamy mazidłem płodowem. Mazidło to daje się naogół usunąć przez obmycie dziecka ciepłą wodą przegotowaną. Często jednakże, aby oczyścić skórę noworodka z mazidła płodowego trzeba je zbierać wacikami, nasiąkniętemi wyjałowioną świeżą oliwą jadalną lub mniej kosztowną żółtą wazeliną amerykańską. Wazelina niedostatecznie oczyszczona lub inne tłuszcze, jak masło lub szmalec, nie nadają się do tego celu, gdyż mogą skórę podrażnić. Po zdjęciu mazidła wkłada się noworodka do przegotowanej wody o (29° R) 37° C, która powinna bezwzględnie być jałowa, ponieważ przekrój pępowiny jest raną otwartą i może się łatwo zakazić.

(d. c. n.) *Dr. med. I. Jakubowski.*

Kronika powiatu i miasta.

Program obchodu „Święta Morza" w Łowiczu. Dnia 29 czerwca (sobota)—Wianki. Godz. 20 m. 30 — przemarsz orkiestr na przystań L. M. K. Godz. 21—hymn morski, podniesienie flagi L. M. K. występy chórów, orkiestr, ognie sztuczne, ogniska, popisy gimnastyczne, defilada symbolicznych, dekorowanych i niedekorowanych łodzi i kajaków, wianków—dyplomy L. M. K. Zbiórka łodzi i kajaków przy moście kolejowym.

Dnia 30 czerwca (niedziela) „Święto Morza" godz. 10—Uroczyste nabożeństwo w Kolegjacie z udziałem władz i przedstawicieli organizacyj. Po nabożeństwie manifestacyjny pochód na przystań 10 p. p. ze sztandarami i transparentami, gdzie odbędzie się święcenie wody, przemówienie, odegranie hymnu morskiego i puszczenie baloników konkursowych z pocztówkami. Właściciel i znalazca balonika najdłuższego lotu otrzymają nagrody—modele jachtu. Baloniki można nabywać w Księgarni Łowickiej, Rynek Kościuszki. Godz. 16—Festyn ludowy na przystani L. M. K.—bufet, wiele atrakkcyj niespodzianek. Godz. 16—Zawody sportowe na przystani L. M. K. na kajakach dwuosobowych i jednoosobowych przyczem 3 nagrody dla stowarzyszonych, dla niestowarzyszonych dyplomy. Trasa przystań L. M. K.—Zielkówka i spowrotem. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Sekcji Sportowej—na przystani L. M. K. w dniu zawodów w godz. 8—12.

Komitet apeluje do obywateli miasta, by już w przeddzień „Święta Morza" odświętnie przybrali swe domostwa, balkony, wystawy, flagami państwowemi i L. M. K., portretami Prezydenta, Marszałka, emblematami morza, zielenią i t. d. Materjały dekoracyjne są do nabycia w Księgarni Łowickiej Rynek Kościuszki.

Spęd i pokaz źrebiąt. Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Łowiczu zawiada-

mia, że w dnia 2, 3, 4 i 5 lipca rb. odbędą się spędy i pokaz przychówku—źrebiąt po klaczach zarejestrowanych w niżej wymienionych miejscowościach. Młode źrebięta urodzone w 1934 i 1935 r. winny być doprowadzone razem z matkami, starsze zaś urodz. w 1935 r. mogą być doprowadzone bez matek. Właściciele źrebiąt winni zabrać z sobą świadectwa pokrycia. Za sztuki dobre przewiduje się nagrody.

2 lipca o godzinie 10-ej Kompina z gm. Kompina i Nieborów.

3 lipca o godz. 9-ej Mastki z gm. Jeziorko i Kiernozia.

4 lipca o godz. 9 ej Zduny z gm. Bąków i Dąbkowice.

5 lipca o godz. 10-ej Bielawy z gm. Lubianków, Łyszkowice i reszte z gm. Dąbkowice.

Pp. Wójtów i Sołtysów wsi prosimy o łaskawe powiadomienie o spędach mieszkańców odnośnych wsi. Jednocześnie przypominamy, że w dniu 14 lipca b. r. na targowicy koni w Łowiczu odbędzie się „Dzień Konia". Kierownik OTO i KR: (—) *S. Bogusz.*

Wycieczki O. T. O. i K. R. Sekcja Rolniczo-Sadownicza przy OTO i KR w Łowiczu urządza w dniu 7 lipca br. wycieczkę pszczelniczo-sadowniczą do pasieki wzorowej Warszawskiego Towarzystwa Pszczelarskiego „Zwiastunka" w Radzyminie.

Informacje i zapisy w biurze OTO i KR w Łowiczu—Dom Ludowy—w godzinach od 8 do 3.

J. Curyło—instruktor.

Wycieczki Wisłą do Gdyni. Polska Żegluga Rzeczna „Wistula" chcąc udostępnić szerszym warstwom rolniczym zwiedzenie portu Gdyni i Polskiego wybrzeża morskiego wprowadziła w porozumieniu z C. T. O. i K. R. w Warszawie daleko idące ulgi dla wycieczek rolniczych jadących Wisłą do Gdyni. Bilet przejazdowy III kl. statkami zwykłemi na odcinku Warszawa-Gdynia i z powrotem kosztuje około 7 zł. przyczem przejazd Wisłą na całej przestrzeni dają możność zwiedzenia całego szeregu pięknych miejscowości leżących po obu stronach Wisły.

BOLIMOW.—Burza. W dniu 23 b, m. wieczorem przeszła burza nad Bolimowem na szczęście bez groźnych skutków. Na organistówce w czasie próby teatralnej Koła Młodzieży Katolickiej wpadł piorun. Jeden z uczestników p. Stefan Konopczyński został kontuzjowany lekko w rękę, a proboszcz ks. Juljan Karasiński spadł z ławki. Iskrę elektryczną widziała tylko jedna uczestniczka próby.

W tymże czasie piorun wpadł w komin domu p. L, Goszczyńskiego, od czego zapaliły się sadze, lecz szkód żadnych nie wyrządził, i straż ogniowa rozeszła się do domów, gdyż dom jest murowany, a w dodatku konstrukcja żelazna. Skończyło się na panice wśród lokatorów.

GM. DĄBKOWICE. Pobyt Pana Wojewody. W dniu 25 czerwca b. r. Pan Wojewoda Warszawski Nakoniecznikoff-Klukowski w obecności Pana Starosty Kazimierza Siwika oraz przedstawicieli instytucyj państwowych i samorządowych zaszczycił Swoją obecnością teren gminy tutejszej, przybywając do wsi—Jamno siedziby Zarządu gminnego na wizytację tegoż Zarządu.

Pana Wojewodę powitał w imieniu swoim, Zarządu gminnego, Rady gminnej i miejscowej ludności, wójt gminy Górajek, następnie zebrane organizacje i stowarzyszenia oraz dziatwa szkolna składały kolejno Panu Wojewodzie raporty, mianowicie: w imieniu Związku P. O. W. Prezes Adam Rybus, Związku Strzeleckiego komendant Florjan Kurczak, Straży Ogniowych Instruktor Stanisław Rybus, Kół Gospodyń Wiejskich prezeska Janina Skupińska i Kółek Rolniczych Józef Burzyński.

Po odebraniu raportów od organizacyj i stowarzyszeń Pan Wojewoda podszedł do ustawionej w dwu-rzędzie dziatwy szkolnej, która przez swoich delegatów powitała Pana Wojewodę wręczając Mu piękny bukiet żywego kwiecia, poczem Pan Wojewoda udał się do lokalu przepełnionego po brzegi przez zebraną ludność w liczbie około 250 osób, gdzie odbyła się konferencja z Prezesami wszystkich organizacyj i stowarzyszeń, uprzednio wysłuchując referatów budżetowych szkolnego i drogowego. Nastrój panował uroczysty i podniosły. Pan Wojewoda serdecznie żegnany o godzinie 19 m. 35 odjechał do Łowicza.

Zniesienie ścieków podwórzowych. Zarząd Miejski na podstawie przepisów i ustaw sanitarnych wydał zarządzenie, znoszące ścieki podwórzowe, przeprowadzane z posesyj przez chodniki, do rynsztoków ulicznych, któremi to ściekami mieszkańcy domów doprowadzali nieczystości i brudną wodę na bruki miejskie. W pierwszym rzędzie mają być zniesione ścieki przy ul. Sienkiewicza, Mostowej, Zduńskiej, Browarnej i Koziej. W związku z powyższem właściciele nieruchomości winni przeprowadzić w swoich posesjach wewnętrzne urządzenia kanalizacyjne.

* * *

Nareszcie kilkanaście posesyj przestanie zatruwać powietrze ohydnemi wyziewami, wydzielającemi się z wszelkiego rodzaju odpadków i brudów, spływających rynsztokami ulic, położonych w centrum naszego miasta. Czekaliśmy nato długo. Bo przecież jakie zadanie spełniał ogród przy Al. Sienkiewicza, jeśli zapach kwiatów mieszał się z przykrym odorem wszystkich nieczystości z całej ulicy Zduńskiej lub Browarnej? A czy zapach ścieków z ulicy Mostowej uprzyjemniał spacer w tak zwanym „Ogrodzie Saskim"?

Z głęboką ulgą przyjęliśmy do wiadomości zarządzenie Magistratu w tej sprawie i sądzimy, że mieszkańcy Łowicza przyjmą je również z wielkiem zadowoleniem. Wprawdzie kilkunastu właścicieli poniesie niezbyt zresztą wysokie wydatki na budowę wewnętrznych urządzeń kanalizacyjnych, ale nakład ten będzie niewspółmiernie niski w stosunku do zysku społecznego w postaci uzdrowotnienia miasta.

Memorjał gminy m. Łowicza, złożony Panu Wojewódzie podczas jego pobytu w Łowiczu, zawierał prośby o poparcie w następujących sprawach: 1) wykonanie robót związanych z regulacją Bzury z ogólnych funduszów inwestycyjnych Państwa, 2) przydzielenie miastu gruntów państwowych t. zw. objektu „Blichu", 3) oddłużenie m. Łowicza, 4) przyznanie kredytów na roboty inwestycyjne z zakresu budowy ulic, dróg dojazdowych, mostów i kanałów odwadniających, 5) ułożenie kostki bazaltowej na rynkach m. Łowicza, 6) przyznanie prawa wyłączności Rzeźni Miejskiej, 7) przyłączenie miasta do „Zemwaru".

Dyrekcja Seminarjum Naucz. Męskiego niniejszem komunikuje, że z dniem 1 września 1935 roku zostanie uruchomiony 7 oddział szkoły ćwiczeń. Podania wraz z metryką urodzenia i świadectwem szczepienia ospy przyjmuje kancelarja Seminarjum.

Na pozostałe wolne miejsca w kl. 1-ej szkoły ćwiczeń zapisy będą trwały do 10 lipca 1935 roku.

Dom Ludowy w Łowiczu. Fundusz Pracy przyznał dla Domu Ludowego zasiłek na wykończenie gmachu i urządzeń stałych w sumie zł. 10.000. Po zrobieniu kosztorysu wykończeń i przedłożeniu tegoż w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy—dotacja przydzielana będzie w miesięcznych ratach, po 2 tys. złotych w miarę posuwania się robót.

Zarząd Domu Ludowego niezależnie od tego czyni starania o zasiłki i kredyty na wykończenie ruchomości, powiększanie bibljoteki, spłatę długów i t. p. Podania te są przychylnie opinjowane przez Pana Starostę oraz inne instancje miarodajne. Należy zatem mieć nadzieję, że podania skutek dodatni odniosą.

Znajomym i życzliwym, którzy oddali ostatnią przysługę naszej drogiej Matce

ś. † p.

Józefie Bobotkowej

a w szczególności przewielebnemu ks. Prałatowi L. Stępowskiemu, p. Rychterowej, p. Sołowiejowej, dr. Rybickiemu i innym składa serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzina.

Walne Zebranie Tow. Przeciwgruźliczego odbędzie się dnia 5-VII b. r. o godz. 19-ej w pierwszym terminie, a o 19½ w drugim terminie w lokalu Ambulatorjum miejskiego (Magistrat). Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków.

Gradobicie. W dniu 24 czerwca rb. gminę Bolimów nawiedziła klęska gradobicia. Najbardziej ucierpiały grunty wsi Humin i kol. Humin Dobra Ziemskie, gdzie grad zniszczył zasiewy ozime oraz ziemniaki od 25 do 85%, — na przestrzeni ogólnej około 100 ha.

Kronika sądowa.

W nocy z dnia 23 na 25 b. m. 3 zamaskowanych osobników wtargnęło do mieszkania rolnika wsi Sierzniki gm. Jeziorko, Jana Płuszki, którego podczas otwierania drzwi zabili wystrzałem z rewolweru na miejscu. Pozostałych domowników t. j. żonę i dwóch synów zabitego steroryzowali. Bandyci zrabowawszy 100 zł. gotówką ostrzeliwując się zbiegli. Dochodzenie prowadzi urząd prokuratorski.

Ofiary.

Z okazji „Święta Morza" Oficerowie i Podoficerowie wpłacają 500 zł. na F. O. M.

Księgarnia Łowicka składa: a) na kolonje letnie w Łowiczu zł. 25, —

b) na Powiatowy Komitet Pomocy dla Zlotu Jubileuszowego Harcerstwa zł. 25.

Podziękowanie.

Szanownemu i zacnemu Panu Doktorowi Rybickiemu za troskliwą i serdeczną opiekę w czasie choroby Matki naszej ś. p. Józefy Bobotkowej serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

Podziękowanie.

D-rowi Rybickiemu za troskliwą opiekę i wyleczenie naszego synka najserdeczniejsze podziękowania składają

Rozenkrancowie.

7-mio kl. Prywatna Szkoła Powszechna SS. Bernardynek w Łowiczu pod wezwaniem św. Teresy. Z prawami szkół państwowych.

Przyjmuje zapisy do oddziałów od 1-go do 6-go włącznie i do przedszkola.

Zapisy trwają do dn. 15 sierpnia. Internat przy szkole.

Budujmy okręty na własnej stoczni

Przyczyńmy się do stworzenia własnego warsztatu dla budowy okrętów siłami polskiego inżyniera i robotnika z własnych materjałów.

Dajmy wyraz powszechnego zrozumienia tegorocznego hasła

„ŚWIĘTA MORZA"

przez wzięcie udziału w uroczystościach 29 i 30 czerwca 1935 r.

Sygnatura: Km. 697/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Piotr Pilichowski, mający kancelarję w Łowiczu ul. Mostowa Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 lipca 1935 r. od godz. 9-ej w Łowiczu, ul. 3 Maja Nr. 5 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Cluwy Fogel, składających się z umeblowania, kilimów i manufaktury, oszacowanych na łączną sumę zł. 1037.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

dnia 18 czerwca 1935 r.

KINO „C-O-R-S-O"

W piątek dn. 28 o godz. 8.15, w sobotę dnia 29 o godz. 7 i 9, w niedzielę dn. 30 o godz. 7 i 9 i w poniedziałek dn. 1 lipca o godz. 8.15.

Wyświetla film p. t.

MARSZ RAKOCZEGO

Monumentalny rapsod węgierski podług powieści Franciszka Herczega p. t.

„Córka Krezusa z Dolova"

W rolach głównych: Margit Dayka, Tibor v. Halmay, Paweł Jawor, Csortos Gyula i Oskar Beregi.

W niedzielę o godz. 4 p. p. ten sam film dla dzieci i młodzieży szkolnej. Cena biletu 20 gr., starsi płacą normalnie.

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Mgr. Stanisław Oleslak.**

Stali Korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorko, L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice, J. Wołowicz—Nieborów, J. Rosiński—Gdynia.

Wydaje: **Inż. Jan Czarnowski** w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.